Nr. 8. We Lwowie Niedziela dnia 8 Stycznia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 grg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika“ **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik“

został zaprenumerowany w administracji

plac Marjacki l. 6.

Przymierze i alarmy.

Lwów 7. stycznia.

Strażak odbywający wartę na politycznej wieży w Berlinie, spostrzegł na wschodnim krańcu horyzontu czerwoną łunę pożarową i zatrąbił na alarm. Wydobyto sikawki, zaprzęgnięto konie, nim jednak tren pożarny przybył na miejsce katastrofy, jaskrawa łuna znikła, a z wieżycy berlińskiej zatrąbił strażak do odwrotu. Alarm był fałszywy. Z Berlina rozległy się pierwsze hasła wojenne, ztamtąd wytykano monarchji austro-węgierskiej, że nie jest dość baczną na to wszystko, co się n jej granicy ze strony rosyjskiej dzieje, ztamtąd zarzucono naszej polityce, że zbyt lekko traktuje zbrojne przygotowania w rosyjskich gubernjach zachodnich, ztamtąd wreszcie wzywano monarchję, aby w obec tychże zbrojeń, nazwanych dyslokacją wojskową, nie pozostała bezczynną i ze swej strony zrobiła wszystko, co jest potrzebnem do zbrojnego starcia — i z tego samego miejsca, z którego nas przed chwilą przestrzegano przed optymistycznem na sytuację zapatrywaniem, gdzie nie miano dość słów do malowania grozy położenia, z tego samego miejsca głoszą teraz pokój na całej linji, zapewniają, że najmniejszych powodów nie było do obaw poważnych, że car jest zakochanym w pokoju, że było to więc niczem nie usprawiedliwionym pessymizmem tak czarno i złowrogo zapatrywać się na sytuację.

Nie należeliśmy nigdy do ślepych i bezwzględnych wielbicieli przymierza austro-niemieckiego. W bezinteresowność i szczerość polityki Bismarkowskiej nie wierzyliśmy nigdy. Więcej, aniżeli raz jeden, mieliśmy już sposobność przekonać się, ile sobie żelazny kanclerz państwa niemieckiego za swoją przyjaźń płacić każe, ile faktornego zarabia książę Bismark wówczas, gdy występuje w roli „uczciwego“ maklera. I tym razem mogliśmy mieć sposobność przekonać się, co za nadzwyczajna i szczególna przyjaźń wiąże państwo niemieckie z monarchją austro-węgierską. Jeżeli alarm wojenny, podniesiony w Berlinie, był uzasadniony, jeżeli tam w istocie dostrzeżono na firmamencie wschodnim pierwsze promienie „słońca wojny austrjacko-rosyjskiej,“ jeżeli tam ze szczerej życzliwości i prawdziwej bezinteresowności przestrzegano nas przed optymizmem — również nie mogliśmy dotychczas nic dostrzedz, coby usprawiedliwiło jakąkolwiek pod tym względem zmianę. Jeżeli rzeczywiście przed tygodniem groziła wojna — a tak przynajmniej zapewniano z Berlina, wówczas wojna i dziś grozi. W okolicznościach, któreby mogły uzasadnić wybuch wojny między Austro-Węgrami a Rosją, nic się absolutnie w ciągu ostatnich kilku dni nie zmieniło. Jeżeli więc sytuacja była złą przed tygodniem, wówczas jest ona nią i dzisiaj, w obec tego, że w stosunkach międzypaństwowych pozostało wszystko tak, jak było. Jeżeli się zaś dzisiaj sytuację polityczną przedstawia jako polepszoną, jeżeli dzisiaj z Berlina wychodzą hasła pokojowe, jeżeli tam uważają za stosowne przestrzegać przed pesymizmem tak samo, jak nas przed tygodniem przestrzegano przed optymizmem, wówczas w obec zaznaczonej powyżej niezmienności stosunków austrjacko-rosyjskich stanowczo przyjąćmusimy, że w Berlinie inne, aniżeli przyjacielskie miano na oku względy. Dla tego, że książę Bismark gniewał się na cara Aleksandra III., dla tego miała monarchja austro-węgierska przebyć dni kilkanaście w strachu wojennym. Dzisiaj kanclerz państwa niemieckiego po ogłoszeniu znanych dokumentów w *Reichsanzeigerze*, łaskawszem okiem spogląda na samodzierzcę Wszech Rosji, dzisiaj wolno więc ludom monarchji austro-węgierskiej cieszyć się nadziejami pokojowemi.

Powoli ale statecznie dochodzą najpoważniejsze organa prasy austro-węgierskiej do przekonania, że przymierze polityczne między Austro-Węgrami a Niemcami dwie posiada strony: oficjalną i nieoficjalną. Ilekroć w formie urzędowej mówimy o stosunkach między Austro-Węgrami a Niemcami, tylekroć słyszymy, że przymierze, łączące obydwa państwa, wyższe jest po nad wszelką wątpliwość, jeżeli zaś czasem mówić trzeba o stosunkach austro-niemieckich w formie nieurzędowej, wówczas poważne organa prasy węgierskiej — a między niemi w pierwszej linji *Pester Lloyd* — nie rozumie stosunku sprzymierzonych dwóch mocarstw. Dlatego też zapowiada już dzisiaj wspomniany dziennik, uchodzący, jak wiadomo, za organ rządzących sfer węgierskich, że wróci do otwartego i szczerego rozbioru kilku kwestyj, a w szczególności zastanowi się nad nieoficjalnemi momentami naszego przymierza z Niemcami i nad szczególną rolą, jaką nam w tem przymierzu grać każą.

Dzisiaj nie chce jeszcze tego organ węgierski uczynić dlatego, że sytuacja nie wydaje mu się jeszcze wypogodzoną. Przesilenie wydaje mu się tylko złagodzonem, ale bynamiej nie usuniętem. Nie naszą rzeczą badać, dlaczego zdeklarowany organ ministerjalny z naciskiem podnosi okoliczność, że przesilenie nie jest jeszcze usunięte. Nam się wydaje, że pod pewnym względem organ węgierski się myli. O ile przesilenie chwilowe miało swoje źródło w Berlinie, o tyle można je już teraz uważać za złagodzone a nawet usunięte. Na usunięcie zaś przesilenia, mającego swoje źródło w niezadowoleniu Rosji i jej antagonizmie do Austro-Węgier, bardzo długo jeszcze zdaje się będziem musieli czekać. To przesilenie wydaje nam się przesileniem w permanencji. Spodziewamy się i pragniemy, aby naczelnemu organowi budapeszteńskiemu wystarczyło załatwienie obecnego przesilenia, po którem tenże obiecuje zabrać się do rozbioru nieoficjalnych momentów przymierza austro-niemieckiego. Chcielibyśmy bowiem koniecznie dowiedzieć się, jak się w sferach politycznych, których wyrazem *Pester Lloyd*, zapatrują na te nieoficjalne momenta. Obawiamy się rozczarowania — obawiamy się, by *Pester Lloyd* nie doszedł do analogicznych z nami rezultatów.

Jen. Stefan Türr o przymierzu Austro-Węgier z Niemcami.

Znakomity patrjota węgierski jen. Türr, pamiętny zaszczytnie z kampanji węgierskiej w r. 1849, rozmawiał temi dniami z jednym z dziennikarzy swojego kraju, oczywiście na temat jedynie możebny wśród niedawnej wrzawy wojennej w Europie, t. j. na temat polityki zagranicznej. Wspomniany publicysta nie miał znów nic pilniejszego, jak treść enuncjacyj sędziwego patrjoty ogłosić w streszczenin. „Niebezpieczeństwo grożące z Północy — mówił doń jenerał — było zawsze jedną z największych trosk naszych mężów stanu i bez przerwy zajmowało ich uwagę od czasu przywrócenia konstytucji na Węgrzech. Już w r. 1868 wypracowałem w tej mierze memorjał, który może także służyć za ilustrację do dzisiejszej sytuacji. Wręczyłem go Fr. Deakowi, a ten po przeczytaniu oświadczył, że zgadza się na każdą literę mojego elaboratu; poczem rozkazał za pośrednictwem br. Wenckheima wręczyć go niezwłocznie hr. Juljuszowi Andrassyemu.

Jeśli rosyjskim jenerałom — tak napisałem we wspomnianym memorjale — wolno pisać w rosyjskiej gazecie, pod cenzurą, o zniszczeniu Austro-Węgier — to z pewnością car jest do tego przedsięwzięcia zdecydowany. Już stoi pod Warszawą 100.000 Moskali, która to cyfra ma być podwójnie zwiększoną, a nad Prutem stoi ich 60.000. Jeśli nie mamy dopuścić, aby Rosja przez ziemię węgierską dotarła aż do serca Europy, aż do Adrjatyku, to ostatni już czas, aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz. Węgry mają zadanie, położyć kres brutalnej żądzy podbojów Rosji. A w interesie wszystkich mocarstw europejskich leży, wspierać nas czynnie w tem przedsięwzięciu, czem dłużej bowiem zwlekają, o tyle trudniejszem będzie to ich zadanie. Rosja z każdym dniem wzrasta w siły i bez przerwy zbliża się do swego celu. Dziś jeszcze jest jej flota słabą, lecz wkrótce stanie się ona potężnym, nawet strasznym czynnikiem. Jej sieci kolejowe, obecnie aż nadto niekompletne, będą szybko uzupełnione i wielokrotnie spotęgują siłę zaczepną carstwa.

Walka z Rosją jest walką o byt nasz, a głównym jej warunkiem jest odbudowanie Polski. Jeśli Polska długo jeszcze będzie moskwiconą, to w końcu ten wał ochronny zostanie zburzony i nurty moskwicyzmu popłyną bez żadnej zapory i przeszkody i nie będziemy mieli żadnych szans powodzenia... A walka ta leży także w interesie Włoch, które mogą tylko na Wschodzie rozwinąć swój handel i w interesie Niemiec. W tej nader ważnej kwestji europejskiej muszą okazać Niemcy, czy chcą uprawiać niemiecko-narodową politykę, czy też tylko politykę dynastyczną Hohenzollernów!“

— Wszak mamy dziś przymierze z Niemcami! — wtrącił interlokutor.

— Sprzymierzenie bywa dla mocnego — gwarancją, dla słabego — niebezpieczeństwem. Ks. Bismark nie wyznaje polityki uczuć. Był czas, kiedy jego przychylność dla nas była nawet bardzo osobliwą. W d. 10. czerwca 1866 miałem zaszczyt spędzić jedną godzinę w towarzystwie Jego Ekscelencji... Było to w jego ogrodzie, pod wielkiem starożytnem drzewem. Książę troszczył się bardzo o rezultat wojny z Austrją. Wówczas też rozpływał się w przyjaźni dla ces. Napoleona.

— Cesarz Napoleon — mówił do mnie — mógłby sobie zabrać Belgję i Luksemburg i w ten sposób uregulować swoje granice. Proponowałem mu to, lecz on odpowiedział odmownie. Gdy pan udasz się do Paryża, opowiedz to ks. Napoleonowi.

Tak mówił do mnie ks. Bismark w d. 10. czerwca 1866. Gdym w lutym 1867 powrócił z misji politycznej na Wschodzie, rzekł do mnie kanclerz ponownie:

— Bądź pan przekonany, że jeśli Austrja nie zadowoli Węgrów, to nie zaniedbam niczego, aby ich uczynić niepodległymi. Dopomogę im nawet, aby się na Wschód rozszerzyli.

— Węgrzy nie żywią najlżejszych nawet chęci zdobywczych — odparłem mu — a ich bezpieczeństwo wymaga jeno restytucji Polski.

— Jestem gotów dla Węgier i krajów naddunajskich uczynić wiele, lecz o Polsce nie może być ani mowy, gdyż nie wolno nam niweczyć naszej przyjaźni z Rosją... — brzmiała odpowiedź księcia.

Gdy po 20-letniem wygnaniu powróciłem do ojczyzny, ujrzałem, że naród szczerze pogodził się ze swoim królem. Wkrótce potem pojechałem do Belgradu i odwidziłem tam włoskiego konsula Stovasso. Zastałem u niego pruskiego konsula Lobareau i Marinowicza, prezesa senatu serbskiego. Rozmawiano o rzeczach politycznych, wśród tego konsul pruski, zwracając się do Marionwicza, odezwał się tak:

— Serbja powinnaby zbroić się energicznie, i w chwili korzystnej przekroczyć Sawę i Dunaj, okupować Kroację i Banat i Prusakom, maszerującym przez Czechy na Wiedeń, podać rękę, podczas gdy Rosja postępować będzie od północnego Zachodu.

— Zdaje się tedy — zauważałem na to — że polityka pruska przebyła od roku 1866 zmiany nadzwyczajne!

Wówczas konsul pruski usiłował wytłumaczyć słowa swoje, lecz wnet powikłał się w sprzecznościach. Gdy następnie oddalił się, zapewniał mię Marinowicz, że Serbom ani w głowie słuchać poduszczań pruskich, gdyż są oni zbyt przejęci solidarnością interesów Węgier i Serbji.

— A rezultat tych pięknych doświadczeń? — zapytał jenerała publicysta.

— Bardzo prosty... Walka z Rosją jest dla nas kwestją bytu; wpływy moskiewskie w Europie muszą być zatamowane. Lecz jedyną dla nas rękojmią jest nasz miecz. Miecz to dobry i groźny, jeśli dzierżony jest z należytą zręcznością. Skoro przy pierwszem starciu zwyciężymy, znajdą się zaraz zaufani sprzymierzeńcy u boku naszego. Gdybyśmy jednak okazali się słabymi i niezdolnymi do obrony skóry naszej, w takim razie będziemy niezawodnie własnemu losowi pozostawieni. Ks. Bismark — powtarzam, nie hołduje polityce sentymentów i trzebaby chyba płakać nad Węgrami, gdyby nie miały innej rękojmi swojego bytu, jak tylko przymierze... z Niemcami!

I tak źle...

Do niedawnego czasu prasa rosyjska uderzała nieustannie na księcia Koburga, który jest energicznym propagatorem katolicyzmu, a ciemiężycielem schizmy — ponieważ chciał i zdołał wreszcie usunąć wikarzyciela Klimenta. Wiadomo, iż po usunięciu tego moskalofila i zdrajcy miejsce jego zajął metropolita Cyryl, którego książę powitał z czcią należną naczelnikowi kościoła bułgarskiego. To nie podobało się również panom z nad Newy, to też w organie *Petersb. Wiedom.* pojawił się wnet artykuł następującej treści:

„Baba Klementyna, jak w Bułgarji nazywają matkę księcia Ferdynanda, przywiozła mu widocznie nowy program zachowywania się względem cerkwi bułgarskiej i wyższego duchowieństwa. Zarówno Koburg, jak Stambułow i S-ka, zapałali w ostatnich czasach szczególną miłością ku cerkwi. Stambułow jest obecnie *plus royaliste que le roi meme* i takim żarliwym obrońcą cerkwi, jakiego duchowieństwo nie miało nigdy od początku istnienia księztwa bułgarskiego. Cel tego wszystkiego leży jak na dłoni: w ten sposób pragną przeciągnąć duchowieństwo na swoją stronę.

„Działalność swą w tym kierunku zaczęły Koburgi od zgotowania tryumfalnego przyjęcia następcy wypędzonego przez nich metropolity Klimenta, Cyryla. Na spotkanie metropolity poruszono cały orszak „Ferdynanda I.“; na schodach, w korytarzach i w salonach, przez które miał przechodzić, stało w szeregu po kilku dworaków ubranych bogato, dalej szeregi kamerdynerów, lokajów i t. d. Marszałek dworu hrabia de Graineau, wprowadził jego przewielebność do salonu, gdzie miała się odbyć audjencja. W parę minut potem wyszła z komnat „jego królewska wysokość“; otoczony adjutantami zbliżył się do władyki, uczynił znak krzyża, ucałował rękę metropolity i wypowiedział kilka słów po bułgarsku, prosząc go o błogosławieństwo. Metropolita Cyryl, stojąc wygłosił zastosowaną do okoliczności mowę, której kopię doręczono już poprzednio Koburgowi. W przemówieniu tem, rozwodził się szeroko o nadziejach cerkwi, co do tego, że książę weźmie ją pod swoją opiekę, że w jego osobie widzi cerkiew władcę księztwa bułgarskiego, pragnącego zadość uczynić jej potrzebom, które są tak liczne itp.

„Książę Ferdynand odpowiedział, że wychowany jest w bojaźni Pańskiej, że szczerem jego życzeniem jest, nietylko pomódz cerkwi, ale widzieć ulepszenia w jej ustroju i ujrzeć jej przedstawicieli na wysokości powołania, jako prawdziwych kierowników powierzonej ich pieczy owczarni. W końcu swej odpowiedzi przeżegnał się znowu i ucałował rękę metropolity, przyczem dodał jeszcze, że matka życzyłaby sobie bardzo widzieć jego przewielebność. Nareszcie książę oddalił się do swych apartamentów, a hr. de Graineau przeprowadził metropolitę do oddzielnego salonu księżnej Klementyny, która także przeżegnała się, całowała rękę metropolity, mówiła także o najlepszych chęciach syna, o tem, że i ona pragnie gorąco rozkwitu Bułgarji i jej cerkwi itp., wszystko zaś było utrzymane w tym samym jezuicko-niemieckim duchu.

„Podobno — kończą *Wiedomosti* — komedja ta wywarła pewne wrażenie i Koburgom udało się niejednego złowić w swe sieci. Gdzież więc, w której warstwie ludności bułgarskiej przechowała się jeszcze idea narodowa i słowiańska?..“

Korespondencje.

Rzym 5. stycznia.

(*Uroczystości jubileuszowe. — Zmiany w ciele dyplomatycznym*)

Korespondencja z Rzymu nie może się obecnie oczywiście od czego innego zaczynać, jak od uroczystości jubileuszowych, trwających nieustannie od października rz. a rozpoczętych pielgrzymką francuskich robotników. O mszy złotej, która odbyła się w dzień Nowego roku, w obec 50.000 osób, przedstawicieli prawie wszystkich państw europejskich i deputacyj rozmaitych narodów, już pisałem. Było to od 17 lat pierwsze nabożeństwo,

---

KARNAWAŁ.

Z mytu Bachanalji i Saturnalji zjawił się na świetlanym obłoku uśmiechów, z wonią kwiatów, wśród tonów muzyki, z hasłem róż i miłości, upojony szałem, a rydwan jego o motylich skrzydłach ciągnie długi szereg złudzeń.

Precz smutki! precz kiry!

Witamy cię, baw nas, upoj, daj pożądaną chwilę zapomnienia. Przechyl czarę i daj wypić do dna zawartość.

Narkotyk jej niewinny

Nie wznawiaj więc czasów Baltazarów, czarnoksiężników i niewidzialnych rąk, piszących złowieszcze słowa. Nie ma bo i za co!

Chyba za tę chwilę wystawy fatałaszków, za dziecięcą igraszkę gimnastyki nóg i za nadzieję kataru.

Naprzód więc przez piankę czarów i ułud, roztwórz różowe szkła swego kalejdoskopu i przesuń cały jarmark życia.

Czego tam nie ma?

Wszystko i wszyscy!

Nuże więc brzdąkaj arfo Orfeusza, tnij od ucha muzyko Strausowska, kręć kataryniarzu! Prosimy.

Wychodźcie pełne uroku z glorją majestatu piękne królowe, zjawcie się w djamentach Brazylji i indyjskich rubinach z uśmiechem kokieterji olśniewające lwice, płyńcie białe gołąbki z wieńcem róż i myrtów, pozujcie lwy salonowe, zwyciężajcie Don Juany, galopujcie Fikalscy.

No dalej występujcie skwaszone miny zblazowanych, ziewajcie nudziarze, krytykujcie mędrkowie!

Śmiało naprzód obleciałe kamelje i przeżyłe dandysy.

Dalej! Dalej!... Zepsuła się maszyna, tam do licha! Cóż to za grupa ciemnych postaci w kącie?

Czemuż nie wychodzicie?

I wy macie prawo do życia i dla was są róże.

Nie odpowiadacie?

Nie naigrawajmy się z nich, nie pytajmy ich o nic, dajmy im spokój, to są ci... co płaczą, uszanujmy ich łzy.

Zostawmy smutną rzeczywistość, nie badajmy jej bliżej, nie ciekawa — wróćmy do pełnej czary niewinnego nektaru.

A co, skutkował?

Oczy błyszczą, łona falują, pulsa biją, krew gra, uśmiechy i spojrzenia krzyżują się w powietrzu. Cysterny i wodotryski inaczej szemrzą, a z gajów kwiecia dolatują szepty tak miłosne, jakie można tylko wyczytać w pieśniach arabskich baśni.

Mały niecpoń amorek tymczasem korzystając z zamięszania, zwija się tak zapamiętale, jakby był sekretarzem komitetu balowego.

Szle oczyma kartki korespondencyjne, pomaga w fałdach wachlarza ukryć rumieniec lub rozmarzenie a po niewidzialnej fali figlarz pociąga dwa serca ulatujące ku sobie i łączy w jedno. — A więc jest i serce? po co go tu? na co?

Do poezji z niem, do powieści, do Edmunda d'Amicis, niech pisze o niem piękną teoretyczną rozprawę dla cudownego wieku młodości, która (młodość a nie książka) słodką a praktyczną stronę znakomicie czyta w książce czarownych liter natury.

Nudna to okropnie ta kwestja czułej instytucji serca. Nieprawdaż? Wybaczcie zatem i miejcie chwilkę złudzenia żeście ze szkół przyjechali na wakacje a sercu pozwólcie zastąpić się zdawkową monetą konwenansu i etykietalnym grymasem, właściwym parkietom salonu.

Jest w tem przynajmniej trochę szyku.

Złe to jednak tłumaczenie się, gniewajcie się, mówcie, że to nudne, ale zbłądziliśmy.

Psujemy małuczkich, odbieramy im cały wdzięk piękna, wszystek urok snów młodzieńczych i przeczutych a niedoświadczonych rozkoszy; całą bezbrzeżną tęsknotę za ideałem.

Nie godzi się z taką bezwzględnością wyrywać z młodej piersi świętych uczuć.

Zawiniliśmy, kamienia nam do szyi!

Ależ prawda, wszak to karnawał, wszak to tylko maskarada?

Na każdy wiek przecież mamy inną sukienkę, inny rozum, inne usposobienia, inne pojęcia.

Użyjmyż tego życiowego karnawału według woli i upodobania i pozwólmy mu po kolei w dwudziestym roku życia być ideałem, w trzydziestym użyciem, w czterdziestym kontemplacją smaku, w pięćdziesiątym nudą, w sześćdziesiątym męką.

A korzysta z naszej uległości w całej pełni, z nocy robi dzień, po rozkoszy samowładnie daje przesyt.

Nie można mu jednak nie przyznać wszechstronnych przymiotów.

Nadaje się do wszystkiego.

Jest zarazem znakomitą szkołą dyplomacji i ślizkiej polityki salonów, jak kopalnią dla poszukiwaczy złota, jest tak samo wybornym terenem do pobiegu za jarzmem małżeńskiem dla epuzerów, jak skrytą drożyną dla zawiłych awanturek i płochych miłostek Lowelasa.

A przytem jak nieocenione, nieprzebrane pole do studjów dla fachowego badacza! Bazar kompletny!

Wszystkiego możecie w nim dostać, na różne ceny szału, uciechy, rozkoszy, przesytu, zapomnienia, niesmaku, intryg, awanturek, spojrzeń i uśmiechów.

A jakże nieraz są tanie, łatwe do zbycia.

Jeden tylko z uśmiechów jest rzadki i wielkiej wartości, a to uśmiech szczęścia, zahartowany w ogniu iskier uczucia miłości....

R. T.

---

5)

LEW NA POKUCIE.

NOWELA

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Syn Jędrzejowej, chłopak dwudziestoletni, zwabiony obietnicą sutego zarobku, czekał już w sieni.

— Idźmy! — rzekł pan Ludwik.

A uszedłszy kilka kroków, przemówił znowu:

— Słuchaj! Możeby zkąd koni pożyczyć? Byłoby prędzej!

— Jakób tu niedaleko ma — brzmiała odpowiedź — ale nimby zaprzągł, to i będziem tymczasem, gdzie trzeba.

— Więc idźmy...

Ruszyli.

— Nie widzę drogi! — rzekł znów po chwili mieszczuch, przywykły do latarń i asfaltu.

— Śmiało! — odparł chłopak. — Niech tylko pan wysoko nogi podnosi... Nie utkniem!... Tylko za mną..

Rada była dobra.

Po chwili już pan Ludwik naglił przewodnika:

— Prędzej, prędzej!

Drogę całą przebiegli w mały kwadrans.

Dochodząc do willi, posłyszał pan Ludwik dźwięki fortepjanu, wydybywające się przez otwarte i oświetlone okna.

Gości więc byli tu jeszcze, a przy fortepjanie szalała pani Barska, mszcząc się za doznany zawód na Wagnerze i Rubinsteinie.

Słynęła z gry koncertowej, choć niechętnie popisywała się ze swym talentem.

Wieczór dzisiejszy stanowił rzadki wyjątek.

Demoniczne akordy, wydobywane wprawną ręką z wybornego instrumentu, płynęły szeroką wyrazistą strugą w ciszy pogodnego wieczora.

Ale pan Ludwik zaledwie zwrócił na to uwagę.

Zdawało mu się, iż na werandzie bocznej, na której pił poobiednią kawę, dostrzega teraz w cieniu jakąś postać.

Nie chciał być widzianym.

Usunął się pod same sztachety.

— Do stajni prosto! — rzekł do towarzysza. — Powiedz furmanowi, że ja go proszę... że wytłumaczę go przed panem i dobrze zapłacę... Do Surzyna prosto pojedziemy! — dodał za odchodzącym chłopcem.

Sam wszedł także za ogrodzenie i oparty o mur, czekał na skutek poselstwa.

W tej chwili wysunął się Neptun od strony werandy i począł ujadać. Na szczęście, głos jego zagłuszały dźwięki, płynące z salonu... Zaraz zresztą psisko przestało szczekać, poznając gościa, który zrana pieścił się z nim tutaj.

Poczęło też łasić się, ale zarazem oglądało się za siebie co chwilę.

Dolecki wiedział co to znaczy.

Ktoś szedł za psem.

Ale zanim pan Ludwik zdołał usunąć, stanęła przed nim towarzyszka rannej wycieczki, panna Wanda.

— Poznałam pana z werandy — mówiła. — Kazał pan zaprzęgać... Jedzie pan do Surzyna, słyszałam... Pewnie ta.. biedaczka... tam... bardzo chora...

Zmięszany, nie mógł słów znaleść przez chwilę.

— Istotnie! — odparł. — Zgadła pani...

A kiedy ona nie wiedział, co z rączkami zrobić, dodał:

— Mam też do pani prośbę, panno Wando... Niech pani raczy usprawiedliwić mnie przed szwagrem... i siostrą.

— Ach cóż tam!... — zawołało dziewczę. — Siostra wprawdzie trochę się gniewała... Bo to... widzi pan.. ci goście właśnie... Ale już ja jej to wytłumaczę... Taki wypadek... przecie to wszyscy powinni łatwo zrozumieć...

Sam nie wiedział, kiedy rękę dziewczęcia uścisnął.

— Dziękuję pani! — zawołał.

— To suchoty... wiem... — mówiła dalej dziewczę. — Czy ona chociaż ma tam koniak?... Wszakże to konieczne... Mówią że pomaga z mlekiem...

Panu Ludwikowi przypomniała się skarga chorej Nini.

— Nie ma! — zawołał — Rozbiła się cała butelka!

— Ach, to dobre! — odparło dziewczę. — To jest — poprawiło czemprędzej — mówię, że właśnie myślałam o tem... Mamy tu parę butelek... Byłabym posłała jednę ale nie wiedziałam jak... Pan tu poczeka, nim Józef zaprzęgnie. Zaraz przyniosę..

I nie czekając na odpowiedź, pobiegła.

Dźwięki fortepianu właśnie ucichły, gdy wróciła za chwilkę.

które celebrował papież w grobie apostołów, jakkolwiek i tym razem przy drzwiach zamkniętych.

Dzisiejsza uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano. W około kościoła panował spokój zupełny. Do wnętrza wpuszczono wyłącznie pielgrzymów włoskich. Nadto obecne było kolegium kardynałów, cały dwór papieski, mnóstwo szlachty rzymskiej i w. ks. Toskany. Gdy papież wszedł, powitano go gromkim okrzykiem. Cicha msza św. odprawiona przy głównym ołtarzu w asystencji kanoników bazyliki i alumnów seminarjum św. Piotra, w czasie której dzwony kościoła nieustannie brzmiały, trwała nie długo. Po nabożeństwie udzielił Leon XIII. błogosławieństwa i wśród szpaleru opuścił kościół. Następnie odbyło się śniadanie na 1000 osób.

W imieniu archiprezbitera bazyliki, chorego kardynała ks. Howarda, wręczył papieżowi kardynał Lavaletta w imieniu kapituły wspaniałe dzieło sztuki jubilerskiej, relikwiarz. Na przemówienie kardynała, odpowiedział papież krótko, że wszelkie objawy, jakie cały świat katolicki okazuje w tych dniach dla niego, przyjmuje nie jako oznakę dla jego osoby, ale jako zwrócone ku najwyższej głowie Kościoła. Dalej mówił o znaczeniu Kościoła św. Piotra jako siedziby namiestnika Chrystusowego i podniósł, iż wielce jest zadowolonym z spokoju i porządku, jaki w czasie jego jubileuszu panuje. W końcu dziękując za podarek, udzielił apostolskiego błogosławieństwa. Po dopuszczeniu wszystkich obecnych do ucałowania pantofla, papież udał się wśród powtórnych okrzyków, na cześć jego wzniesionych, do swych apartamentów.

Z politycznych spraw jest to do zanotowania, że od dłuższego już czasu zamierzane przez Crispiego zmiany w ciele dyplomatycznem zostały obecnie przeprowadzone. Podczas gdy stanowisko ambasadora w Londynie dotychczas nie jest jeszcze stale obsadzone, przy dworze petersburskim mianowanym został hr. Marochetti, dotychczasowy poseł w Kopenhadze, jeden z młodszych lecz bardzo zdolnych dyplomatów. Reprezentantem Włoch przy dworze madryckim został hr. Tornelli, dotychczasowy poseł przy dworze rumuńskim, który dwa razy był czynny w ministerstwie spraw wewnętrznych jako sekretarz, jego poprzednik zaś marg. Maffei przeniesiony został do Kopenhagi. Obecne położenie polityczne czyni Bukareszt bardzo ważnym posterunkiem dla Włoch, to też przeniesienie tam margr. Curtopassi, dotychczasowego reprezentanta Włoch przy dworze greckim, zyskało ogólny poklask. Margr. Curtopassi bowiem nie mało już okazał zdolności dyplomatycznej, będąc jeszcze w Wiedniu. Na jego miejsce do Aten przydzielony został hr. Fè d'Ostiani. Obecnie pozostają jeszcze do obsadzenia posady ambasadora w Londynie i posłów w Monachjum i Lisbonie. Ogólnie jest przekonanie, że Crispi, rozdając te stanowiska, również nie będzie brał na wzgląd ani dotychczasowej rangi, ani ilości lat służby, ale istotne uzdolnienie. Crispi postanowił bowiem w dyplomatycznym ciele Włoch wlać nową krew i tym sposobem podnieść jego znaczenie.

Finanse rosyjskie.

Moskiewskie Wiedomosti występują przeciwko systematycznemu kłamstwu, rozsiewanemu zagranicą o finansowym stanie Rosji.

„Bankierzy berlińscy — pisze gazeta — nie poprzestali prowadzić przez siebie ekonomicznej i finansowej walce przeciwko Rosji na jednej giełdzie berlińskiej, wiadomo bowiem, że dla zniżenia naszych walorów i kursu szkodzą nam ekonomicznie i na innych rynkach pieniężnych. Dla wszystkich tych zwróconych przeciwko nam operacyj, punktem wyjścia jest szerzenie pogłosek o zupełnym jakoby upadku finansów rosyjskich. Nieprzyjazne Rosji gazety zagraniczne rozwodzą się szeroko o jakiejś bliskiej i niechybnej „zagładzie Rosji" i o grożącem jej „bankructwie", to też radzą zagranicznym właścicielom papierów rosyjskich, aby co rychlej pozbyli się tych wątpliwych jakoby walorów, ponieważ Rosja — jak utrzymują — z powodu opłakanego stanu finansowego, zmuszona będzie wkrótce zawiesić opłatę od swych pożyczek!... Tymczasem co się dzieje? Wbrew wszystkim tym złośliwym wieściom i intrygom pokazuje się, że państwowy budżet rosyjski nie ma wcale deficytu. Trudno o lepszą odpowiedź na wszystkie te insynuacje, bijące w rzekome bankructwo Rosji."

Moskiewskie Wiedomosti wyrażają nadzieję, że w obec tego faktu zagraniczni wierzyciele Rosji przestaną wreszcie zwracać uwagę na złośliwe wycieczki jej oszczerców i zachowają i nadal niezachwianą wiarę w zdolność pożyczkową Rosji. *Petersburskie Wiedomosti* zaś mają pod tym względem pewną wątpliwość, wykazując, że większość wartości ruskich znajduje się w ręku kapitalistów, pochodzących właśnie ztamtąd, zkąd idą wszystkie oszczerstwa i kaczki finansowe.

Sprawy sejmowe.

Komisja tak zw. jubileuszowa wybrana dla wniosku pana marszałka krajowego w sprawie uczczenia jubileuszu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. uchwaliła zaproponować Sejmowi następujący projekt:

„I. Sejm Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem poleca Wydziałowi krajowemu utworzyć fundacje wieczystą imienia Jego Ces. Król. Apost. Mości cesarza Franciszka Józefa I. przeznaczoną na utrzymanie młodzieży polskiego i ruskiego pochodzenia z Galicji, bez różnicy wyznania obrządku i stanu, w wyższych zakładach wojskowych — i przeznacza na ten cel po wieczne czasy rocznie 12.000 zł. w.

II. Wydział krajowy upraszę Jego Ces. Mość, by raczył łaskawie przyjąć rozdawanie tych stypendjów na podstawie każdorocznych wniosków Wydziału krajowego.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie potrzebnych rokowań w celu wprowadzenia w życie tej fundacji."

Referentem tego wniosku ma być hr. Alfred Potocki, jeżeli mu stan zdrowia na to pozwoli.

* * *

Komisja gminna rozpoczęła onegdaj na nowo rozprawy nad projektem statutu organizacyjnego dla 28 większych miast. Uchwalone przed świętami paragrafy reasumowano, rozpoczynając dyskusję od początku. Ostatecznie przyjęła komisja 15 paragrafów, poczyniwszy w projekcie Wydziału krajowego tylko nieznaczne poprawki stylistyczne. W zawieszeniu pozostawiła jednak komisja §. 3. projektu traktujący o prawie przysługującem gminie miejskiej uchwalenia dla siebie w granicach obowiązujących ustaw osobnych statutowych postanowień w takich sprawach gminnych, względem których ustawa projektowana wyraźnych postanowień nie zawiera. Oczywista, że komisja musi wprzód przedyskutować i przyjąć dalsze postanowienia ustawy, aby módz później określić wyraźniej, o jakich prawach §. 3. wspomina.

Następnie §. 10. „o reprezentacji gminnej" wywołał pewną dyskusję. Chodziło mianowicie o to, czyli gminę reprezentować ma w jej sprawach rada miejska i magistrat, jak to Wydział krajowy projektuje, czy też rada miejska i burmistrz, jak tego domagają się niektórzy. Do stanowczej jednak uchwały nie przyszło.

Komisja gminna ożywioną jest najlepszemi chęciami i postanowiła odbywać codzienne posiedzenia, ażeby tylko ukończyć pracę ustawodawczą i przyjść do Sejmu z projektem statutu organizacyjnego dla miast. Gdyby to jednak dla krótkości czasu nie dało się żadną miarą przeprowadzić, natenczas postawiony zostanie w izbie wniosek uznania komisji gminnej za nieustającą, aby i po zamknięciu sesji sejmowej mogła obradować nad powyższym projektem. Chociaż dowiadujemy się z drugiej strony, że czynione są usilne o to starania, ażeby tegoroczna sesja sejmowa nie została zamkniętą, ale odroczoną. Bardzo wiele bowiem ustaw ważniejszych nie zostało dotąd w komisjach bądź w całości bądź w części załatwionych a w razie zamknięcia sesji sejmowej cała dotychczasowa praca nad tymi projektami do ustaw zostałaby zmarnowaną. Nowy Sejm przystąpić bowiem będzie musiał do wyboru nowych komisyj, a te muszą rozpocząć pracę na nowo.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła przychylnie petycję pierwszej kolonji leczniczej w Rymanowie o udzielenie subwencji na budowę własnego pawilonu. Ze względu na piękny cel instytucji, na jej wzorowe i skuteczne prowadzenie i na niezwykły u nas udział prywatny dobroczynności, jednak do osiągnięcia zamierzonego celu niewystarczającej, wnosi komisja, aby Sejm udzielił na budowę pawilonu jednorazowy datek w kw. 300 zł.

Z prowincji.

Podwołoczyska 4. stycznia. (*Niezwykła gospodarka*). Słusznie podnieśliście, że wybór burmistrza po usunięciu p. Schneidra nie wypadł tak, jak powinien był — ale wina to nie wyborców lecz właśnie p. Schneidra i jego stronników, którzy widząc swą przegranę, pracowali dalej na szkodę miasta.

Że nie mogliśmy być zadowoleni z rządów p. Schneidra, nic dziwnego. Dość przeczytać korespondencje *Dzien. Pol.* z r. 1886 w nrach 134, 140, 170, 174 i 265, jak niemniej *W. Allg. Ztg.*, w których dokładnie były opisane samowolne nadużycia p. burmistrza. P. Schneider gospodarował w Podwołoczyskach jak satrapa, z władzami rosyjskiemi żył w bliskich stosunkach i gdy te chciały tylko kogo dostać w swe ręce, udawały się do p. burmistrza, a ten niewątpliwie zadość czynił ich życzeniu — nie mając do tego zupełnie prawa.

Nie mniej nie mogła wywołać zadowolenia u mieszkańców Podwołoczysk owa ostatnia operacja finansowa pana burmistrza, udzielenia 2000 złr. gminnych Srulowi Zimmermanowi na hipotekę jego domu, będącego już wówczas za długi hipoteczne na licytację wystawionym. Stało się to wbrew wyraźnemu zakazowi skałackiego wydziału powiatowego. Również nie mogła wzbudzić zaufania do p. burmistrza niejasna sprawa budżetu szkolnego, zestawionego na niekorzyść kontrybuentów o 298 złr. więcej, aniżeli wydaje się rzeczywiście na szkoły, — albo też sprawa pobranych pieniędzy od wychodźców rosyjskich izraelitów, starających się o przyjęcie do gminy. Są to fakty, mówiące dość dobitnie.

Powracając do wyrażonej na początku uwagi, że ustępujący burmistrz z swymi stronnikami sprawił to, iż nowy wybór nie wypadł tak, jak powinien był — zaznaczyć musimy nadto, że nietylko ta okoliczność nas obawą przejmuje, iż nowowybrany burmistrz jest izraelitą, wychodźcą rosyjskim, nieumiejącym ani mówić ani pisać po polsku, ale nadto, że jak powszechnie twierdzą, jest on „Strohmannem" byłego burmistrza, który zamieszkawszy obecnie we Lwowie, utracił prawo obieralności do tutejszej zwierzchności gminnej, a tu Wydział krajowy stanowczo się domaga, aby albo p. Schneider albo p. Zimmerman zwrócił owych 2000 złr. Chodziło więc o takiego burmistrza, któryby do zwrotu owych 2000 złr. nie naglił. Wzięto się tedy na sposób, co prawda nie nowy, ale też i nie zbyt uczciwy. Kupowano głosy dla p. Benjamina Zimmermana i w ten sposób p. Benjamin został „głową" miasta.

Jeden już z przekupionych, złożył takie oświadczenie w ck. komisarjacie policji, stwierdzając, że za oddanie głosu na p. Benjamina Zimmermana otrzymał 30 złr. — i zeznanie to odstąpione zostało przez starostwo ck. prokuratorji państwa. Radni zaś wnieśli protest do namiestnictwa przeciw dokonanemu wyborowi i nie wątpimy, że władza wejrzy już raz w tutejszą gospodarkę i zrobi należyty porządek.

Skała nad Zbruczem 1. stycznia. (*Dar*). P. Józef hr. Gołuchowski obdarzył z okazji Bożego narodzenia 19 najbiedniejszych dzieci kompletnem zimowem ubraniem, innych zaś książkami do nabożeństwa i naukowemi, obrazkami itp. Rodzice obdarzonych dzieci nie mogąc w inny sposób okazać wdzięczności dobroczyńcy swych dziatek, składają mu na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie za ten miłosierny uczynek.

Trembowla 4. stycznia. (*Obchód jubileuszowy*). W powszechnym uroczystym obchodzie jubileuszu 50-letniego kapłaństwa Leona XIII. i nasze miasto wzięło udział. Już 31. grudnia po solennych nieszporach wystrzały moździerzowe i muzyka, oznajmiły wszystkim niezwykle uroczystą chwilę. Wnet też zajaśniał kościół rzęsistą iluminacją, toż samo magistrat, szkoły i domy prywatne, pomiędzy którymi odznaczało się mieszkanie burmistrza wspaniałym transparentem — a na ruinach zamku zapalono beczki smolne. O godzinie w pół do 7. wyruszył z magistratu pochód z pochodniami i muzyką przed plebanję, gdzie burmistrz p. dr. J. Olpiński wraz z członkami rady złożył na ręce prałata ks. Jana Kaliniewicza imieniem miasta życzenia dla papieża, wraz z zapewnieniem wierności i uległości synowskiej; poczem pochód przeszedł przez główne ulice miasta. Nazajutrz o godzinie 11. odbyło się solenne nabożeństwo w obec reprezentantów władz rządowych, autonomicznych i wojska, podczas którego miejscowy ks. P. w podniosłych wyrazach zaznaczył uroczystość chwili

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz powrócił d. 4. bm. wieczorem z Mürzsteg do Wiednia. Wraz z monarchą powrócili także: cesarzewicz Rudolf, arcyksiążę Ferdynand, książę Leopold Bawarski i liczne osoby, zaproszone do udziału w łowach cesarskich.

Onegdaj o godz. 6. odbył się w apartamentach cesarskich objad galowy, na który otrzymali pomiędzy innymi zaproszenie: nuncjusz papieski msgr. Galimberti, ambasadorowie Rosji i Francji z małżonkami, posłowie Belgji, Bawarji, Saksonji, Szwajcarji, Holandji, Szwecji i Hiszpanji, wreszcie różni dygnitarze dworscy.

Podróż na wschód arcyks. Karola Ludwika wraz z małżonką, do której poczynione już były wszystkie przygotowania, została odroczoną do nieoznaczonego terminu, a jak się zdaje nie przyjdzie już do skutku w roku bieżącym.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Morawski wyjechał do Wiednia.

Nekrologja. W piątek dnia 6. bm. zmarł we Lwowie Tytus Aleksander Siekierz Zieńkowicz, były zastępca naczelnika miasta Warszawy w organizacji narodowej powstania polskiego z r. 1863, dwukrotny więzień stanu, były członek Towarzystwa opieki narodowej i emerytowany adjunkt konceptowy Wydziału krajowego. Patrjotyczna działalność zmarłego w chwilach, gdy ojczyzna powołała go do czynu znaną jest wszystkim kolegom z tej epoki narodowego porywu i poświęcenia, jakiego wymagały ówczesne wypadki. Na stanowisku swojem w zakresie działalności patrjotycznej zadosyć uczynił obowiązkom prawego syna ojczyzny, cześć więc jego pamięci, spokój jego duszy! Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3. po południu z ulicy św. Wojciecha l. 4 na cmentarz Łyczakowski. — Izydor hr. Dzieduszycki zmarł w zakładzie na Kulparkowie. Jest to ofiara wypadku, do którego odnosiła się interpelacja, wniesiona w sejmie d. 4. bm. przez p. Hausnera i towarzyszy. — W Wieliczce zmarł d. 6. bm. Maksymiljan Witkowski, podporucznik 1. pułku strzelców pieszych z r. 1831. Pogrzeb odbędzie się dziś d. 8. bm. o godz. 4. popołudniu. — Jeneralny kanclerz Stolicy apostolskiej, kardynał Mertel, zmarł onegdaj w Rzymie.

Kalendarz. Niedziela (8.): Seweryna Op. — Mścisława. Wschód słońca o godzinie 7. min. 59, zachód o godz. 4. min. 15.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli w administracji naszego pisma pp. Wincenty Głowiński 2 złr. na fundusz tow. galic. lekarzy, St. Tworkowski z Kowenic 2 złr. na weteranów z roku 1831 i 1 złr. na ten sam cel Jan Szaflarski, inżynier z Oedenburga na Węgrzech.

Komitet balu tow. muzycznego uprasza nas o zawiadomienie, że zaproszenia na ten bal, odbyć się mający w sobotę dnia 14. bm. w salach kasyna miejskiego, już rozesłał. W razie, gdyby komuś dla braku dokładnego adresu zaproszenia nie doręczono, raczy się zgłosić po takowe do kancelarji adwokata dra Tilla (ulica Jagiellońska l. 2, II. piętr.), lub w dniach 12., 13. i 14. bm. w kancelarji komitetu w hotelu George'a między godziną 11. przed południem a 6. wieczorem.

Slizgawka. Niezawodnie najwięcej z ustania silnych mrozów są zadowolone mamy, ciotki i opiekunki pięknych łyżwiarek, które godzinami muszą się przypatrywać ewolucjom lodowym swoich „pieszczotek." Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego wpadł rzeczywiście na bardzo szczęśliwą myśl, urządzając ślizgawki codziennie z muzyką „Harmonji", lub kapelą wojskową, gdyż frekwencja tak łyżwiarzy jak i widzów codziennie wzrasta. Próby oświetlenia stawu „Szumanówki" odbywają się codziennie i dotychczas wydział nie zdecydował się jeszcze, który rodzaj lamp jest najlepszy. Prawdopodobnie przyjęte zostanie oświetlenie doskonale gaz imitujące.

Jedną tylko musimy zrobić uwagę wydziałowi, aby przed trybunami i torami, a więc w miejscu gdzie jest ruch największy, zakazał surowo wszelkich nadzwyczajnych ewolucyj np. skakania, „hollendrowania" w tył itp., gdyż może się zdarzyć bardzo łatwo nieszczęśliwy wypadek, który pociągnie za sobą niemiłe następstwo. Również dla uczących się ślizgać powinno być wyznaczone osobne miejsce. Wszelkiego rodzaju ewolucje mogą być z całą swobodą i bezpieczeństwem wykonywane na drugim końcu stawu. Tam też powinien być umieszczony przyrząd do puszczania w ruch sanek.

Adres do papieża, mający być wysłany od Sejmu krajowego, podpisany został przez pp. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego i zastępcę jego ks. metr. Sembratowicza. Na tarczy umieszczonej w środku teki wyryto następujący napis: *Leoni XIII. Pontifici Maximo, Comitia Regni Galiciae, Cal. Januar MDCCCLXXXVIII.*

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 10·8°C., najniższa — 16·0°C., najwyższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada biuro Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 9°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i do mgły skłonne, opad nieznaczny.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Podliskach Marji Gutkowskiej, w Zagórzanach Janowi Pince, w Paniżowie Jadwidze z hr. Reyów Uhrynowskiej, w Turynce Onufremu Lence, w Stojanowie Fryderykowi Lukasowi, w Wiązownicy Wilhelminie Zehetgruber, w Majdanie sieniawskim Felicji Baranieckiej, w Ławocznem Zygmuntowi Arnoldowi, w Czchowie Marji Makowskiej w Starejsoli Janowi Stano.

Prócz tego przeniosła dyrekcja poczmistrzów: Henryka Hillicha z Sołotwiny do Żółkwi, Błażeja Podstawskiego z Lubienia obok Myślenic do Borysławia, a ekspedjenta pocztowego Hipolita Władysława Bilowickiego ze Starejsoli na posadę poczmistrza w Majdanie obok Kolbuszowej.

Konkursa. Dyrekcja policji we Lwowie ogłasza konkurs na 3 posady cywilno-policyjnych strażaków z płacą po 450 złr. — Zwierzchność gminna miasta Tarnopola ogłasza konkurs na posadę urzędnika konceptowego za wynagrodzeniem 600 złr. rocznie. Termin podań do końca stycznia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Ropczycach z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 7. lutego br., a jednego członka tej rady z grupy większych posiadłości na dzień 9. lutego br.

Nieszczęśliwy wypadek Przed kilku dniami odstawiono do kostnicy szpitala zwłoki Alfreda Leichtera, rodem ze Słotwiny, powiatu brzeskiego, hamownika kolei Karola Ludwika. Upadł on podczas jazdy wskutek własnej nieostrożności pod koła wagonu, które mu zgruchotały obie nogi. Wieziony następnie do szpitala we Lwowie, zmarł w drodze.

O niezwykłem zjawisku donoszą nam z Husiatyna: D. 31. zm. około godz. 6½ ukazały się w równej odległości od księżyca 2 pasy tęczowe, uwydatniające bardzo wyraźnie kolor fioletowy i zielony. Księżyc przecinała biała, jasna, dłuższa smuga, ale węższa od dwóch wspomnianych. Zjawisko to obserwować można było przez przeciąg 20 minut przy 25° Reaum.

Samobójstwa. W drodze z Gmünd do Brandis zastrzelił się młody podporucznik dragonów Leopold hr. Marschall-Burgholzhausen. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W Berlinie sprawiło sensację samobójstwo wspólnika firmy „Heltzer et Born", Ryszarda Borna, którego popchnęły do tego rozpaczliwego kroku nieszczęśliwe spekulacje.

Potworny syn. Z Berna donoszą: Pewnego tutejszego rzemieślnika i właściciela domu od dłuższego już czasu podejrzywano, że w framudze piwnicy więzi swojego sędziwego ojca. Mieszkańcy domu słyszeli bardzo często w nocy okropne jęki, wydobywające się ze wspomnianego miejsca, to też zawiadomili o tem policję, która wydelegowała komisję celem dokładnego zbadania tej tajemniczej sprawy. I rzeczywiście odkryto drzwi, prowadzące z warsztatu wprost do ciemnego lochu. Tam leżał na worku, wypchanym zbutwiałą słomą, odziany tylko w brudną koszulę, na pół skostniały od zimna, podobny raczej do szkieletu, starzec, który — jak się okazało — był ojcem właściciela tego domu. Policja zarządziła natychmiastowe odwiezienie biednego starca do szpitala. Wyrodny syn, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, podał, że dlatego umieścił ojca w takiej norze, iż ten oddawał się pijaństwu i trwonił majątek

Katastrofa fabryczna W nocy z 29. na 30. zm, w odległych o 12 wiorst od Białegostoku Woroszyłłach, miejscowości w powiecie sokólskim leżącej, w fabryce szody (wełny sztucznej), własnością kupca białostockiego N. Cauznera będącej, zdarzył się straszny, w skutkach swych przerażający, pożar. Zanim stróż nocny spostrzegł szerzący się z niezwykłą gwałtownością wewnątrz jednej z sal parterowych ogień, zanim zdołał zaalarmować oficjalistów miejscowych, nim ten i ów z nich oraz z bliższego sąsiedztwa na ratunek pospieszył, cały drewniany, jędnopiętrowy gmach fabryczny stał już w płomieniach, a z nich raz po razie wydobywały się okropne, rozdzierające serca obecnych, jęki ludzkie i płacz rozpaczliwy ginących w ogniu 12 robotnic fabrycznych. Nieszczęście chciało, iż z liczby kilkudziesięciu pracujących w fabryce osób trzydzieści kobiet przeważnie mieszkających w bardziej odległych wsiach okolicznych, nocy tej spało w fabryce. Z tych 18 osób ulokowało się na dole, 12 zaś (11 młodych dziewcząt i 1 zamężna kobieta, matka trojga dzieci, wszystkie chrześcjanki) spało na piętrze.

Pierwsze z łatwością uratować się w porę jeszcze zdołały, ostatnich zaś 12 spaliły się żywcem wszystkie! Nieszczęśliwe ofiary te nie miały czasu nawet i przytomności próbować w ten lub inny sposób ratować życie. Runęła podłoga, a z nią i one wszystkie pospadały na gorący stos szmat przeróżnych, belek, maszyn i warstatów. Za chwilę była to już tylko jedna masa monstrualnie pozeszpecanych, poczerniałych ciał ludzkich i zwęglonych kości! Rozpoznanie twarzy jakiejkolwiekbądź z ofiar straszliwego tego całopalenia było absolutnem niepodobieństwem. Pogrzebano też je wszystkie razem we wspólnym grobie! Jedenaście ubogich rodzin opłakiwało w smutnym dniu tym śmierć swoich dzieci, trzy zaś maluczkie sierotki stratę swojej karmicielki-matki. W obec strat tych niczem są dziesiątki tysięcy rubli, jakie nieubłagany żywioł pochłonął w niespełna godzinę.

Testament starego kawalera. Zmarły w zeszłym tygodniu K. w Warszawie rozdzielił swój majątek, wynoszący 40.000 rs., między pięciu siostrzeńców. Cała suma lokowaną jest w oddziale banku państwa i spadkobiercy mają pobierać procent do 30go roku życia. Podnieść swoją schedę każdy może nie wcześniej, jak po okazaniu aktu zawartego ślubu. Na wypadek, gdyby który ze spadkobierców po dojściu do lat 30 nie ożenił się, scheda przechodzi do równego podziału na własność innych spadkobierców żonatych. Powyższa klauzula testamentowa została uczynioną z zachowaniem wszelkich form prawnych. Wszyscy spadkobiercy są obecnie kawalerami i jeden z nich, najstarszy, za kilka miesięcy dobiega oznaczonej trzydziestki, najmłodszy zaś liczy 18 lat wieku. Szczególnem jest to, że testator, tak gorąco w akcie ostatniej swej woli popierający związki małżeńskie, sam był kawalerem i zawsze uchodził za zdeklarowanego zwolennika celibatu. Pokazuje się, że pod koniec żywota miał powody zmienić do gruntu swój pogląd.

Korespondencja redakcji. Wny J. A. G. w H.: Prosimy o doniesienia. — Wny Afr.: Dziękujemy za życzenia i nawzajem zasyłamy.

† **Apolinary Trompeteur** emerytowany kontrolor niestałych dochodów miejskich zmarł wczoraj nagle.

Pociąg krakowski, który przyjeżdża do Lwowa o godzinie wpół do 10. wieczorem przybył w sobotę dopiero o godzinie wpół do 3. w nocy. Przyczyną tego znacznego spóźnienia było pęknięcie osi koła.

Na posterunku w koszarach odebrał sobie życie infanterzysta 30. pułku piechoty. Kula karabinowa roztrzaskała głowę nieszczęśliwego samobójcy.

(*m*) **Zawiedziona miłość.** Ogromne wrażenie wywołał onegdaj w naszem mieście niezwykły wypadek usiłowanego samobójstwa panny Bronisławy B a to tem bardziej, że nieszczęśliwa dziewczyna odważyła się przeciąć pasmo swego życia kulą rewolwerową. Bronisława B. wraz z siostrą K. prowadziły „magazyn mód" przy ul. Piekarskiej l. 12, cieszący się wśród naszych pań dość wielką wziętością. Utrzymywały one sędziwych rodziców, którzy razem z niemi też mieszkali.

Od dłuższego już czasu panna Bronisława okazywała silne rozdrażnienie nerwowe, nie chciała jednak zasięgnąć pomimo próśb rodziców i sióstr porady lekarskiej. Wreszcie zupełnie się uspokoiła, to też nie zwracano już na to uwagi, tembardziej, że we czwartek była w doskonałym humorze.

Onegdaj o godzinie w pół do 1. w południe rodzice wyszli na mszę do kościoła, a Bronisława została sama w domu.

Nagle rozległ się strzał a przestraszeni domownicy pospieszyli natychmias do mieszkania B. Tutaj w środkowym pokoju przedstawił im się straszny widok....

Obok kozetki leżała Bronisława, nie dająca znaku życia w ręce zaś trzymała 6-strzałowy rewolwer. Posłano natychmiast po lekarzy, których przybyło pięciu, a między tymi lekarz miejski dr. Elektowicz.

Po przyprowadzeniu nieszczęśliwej do przytomności, skonstatowano, że kula rewolwerowa ugrzęzła tuż pod sercem i że rana jest nader niebezpieczną i zagraża życiu.

Natychmiastowej operacji wyjęcia kuli sprzeciwiła się stanowczo Bronisława, to też na razie odstąpiono od operacji i udzielono tylko pierwszej pomocy. Panna B. jest zupełnie przytomna.

Powodem rozpaczliwego czynu było zniechęcenie do życia wskutek nieszczęśliwej miłości...

Nieszczęśliwa ofiara miłości liczy lat 28.

Lekarze nie robią wielkiej nadziei, aby ją można utrzymać przy życiu.

W godzinę po tym strasznym wypadku powrócili do domu ciężko dotknięci rodzice.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc grudzień rp., nadsyła nam skarbnik dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

Datki nadesłali: Emil Breyer rocznie złr. 25, Jan Czerszyk rocznie 10, Śmiałowski za lata 1887 i 1888 10, Antoni Żukowski rocznie 2, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień 4·50, za październik 3·40, za listopad 3·50, za grudzień 2·50, dr. Marmorosz z Kołomyi 5, bracia Wczelak z przewinienia parobków w służbie 7·50, a uzupełnione przez właścicieli fabryki kwotą 2·50, Antoni Sozański ze Sambora 10, ks. Aleks. Bernard Filar Dominikanin w Podkamieniu 6, ze składki w kościele i na wieczorku listopadowym w Tarnopolu 43·90, L. Noss burmistrz w Czortkowie, dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego 92·10, kółko przyjaciół w Medynicy za pośrednictwem ks. proboszcza Gawińskiego 33, Żegota Krauss zebraną składkę w Sokalu 13·42, dr. Wiktor Zbyszewski zebraną składkę w kościele podczas nabożeństwa w Rzeszowie 14·86, koło literacko-muzyczne w Rzeszowie połowę dochodu z wieczorku 35, Karol Berhard ze składki gości sproszonych na wieczorek Mickiewiczowski w kasynie w Trembowli 23, dr. Tarnawski połowę dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w Przemyślu 54·36, W. Biesiadzki część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w Drohobyczu 50, Antoni Gross notarjusz, zebrane na obchodzie listopadowym w kościele i na wieczorku w Zaleszczykach 94·30, Kasyno mieszczańskie w Kołomyi ze składki na wieczorku 40, dochód z obchodu listopadowego we Lwowie 60, przez redakcję *Dziennika Polskiego* 193·70, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 157·04, przez redakcję *Gazety Narodowej* 110·77, przez redakcję *Przeglądu* 23, przez delegata dr. Krzyżanowskiego w Buczaczu: W. P. 10, ks. Gromnicki 5, dr. Krzyżanowski, dr. Obtułowicz i sekcja kolei państwowej Buczacz po 2, ks. Steindl, ks. Niedzielski, Czeżowski, Mierzwiński, Stupnicki, M. Burzyński po 1, przez delegata Żegotę Krausa, który łaskawie objął delegaturę na powiat Sokalski po Wiktorze Wiśniewskim, hr. Zbigniew Lanckoroński za 1888 r. 5, Jan Sołowij rocznie 5, Edgar Paszkudzki rocznie 3, ks. Zawadzki, Wysoczański, Grot, Bursztyn, Konstantin, Alegott, Waga i Śmieszko rocznie po 1, Wincenty Kruszewski i ks. kan. Reinhardt w miejsce życzeń noworocznych po 2, również złożyli w miejsce życzeń noworocznych: Wiktor Wiśniewski 1 i urzędnicy pocztowi: Glazarewicz,

---

Mówiła więc ciszej:

— Oto jest.. Niech pan nie rozbije... Józef właśnie zajechał!... Do widzenia!

Podała mu obie rączki na pożegnanie.

— Czem ja się pani odwdzięczę? — szepnął przez łzy.

Znikła szybko, bez odpowiedzi, w głównej bramie willi.

W chwilkę później, dobre, spasłe konie gnały z całych sił ku Surzynowi.

Lekarz miejscowy przyjął dawnego kolegę szkolnego zimno, spokojnie. ale począł natychmiast wybierać się w drogę. Nie lubił „paniczyków", a tak właśnie zwał podobnych do pana Ludwika. Mimo to, wypytywał troskliwie o stan chorej. Od odpowiedzi. zależało, czy nie ma zabrać z sobą czego z podręcznej apteczki.

W drodze Doleckiemu nie zamykały się usta, a słuchając jego opowieści. młody lekarz stracił sztywność swoją bezwiednie.

— To już ostatki! — szepnął głosem filozofa i człowieka zarazem.

Gdy przybyli, chora spała. Lekarz nie kazał jej budzić.

— Sen — rzekł — to dla niej łaska niebios.... Bo widzisz, kolego — dodał ironicznie — ja, lekarz, materjalista, wierzę jeszcze w jakieś tam niebiosa....

Dolecki ścisnął mu rękę serdecznie.

— Ja także teraz wierzę na nowo! — szepnął.

Księżyc, który wszedł późno, poczynał srebrzyć szyby okienka. Czekali jeszcze chwilę. Wreszcie chora poruszyła się.

— Nie wrócił? — spytała z cicha.

Obaj mężczyźni przysunęli się do łóżka.

Nini domyśliła się w obcym przybyszu lekarza i, jak zwykle u chorych, niepewność i obawa poczęły przeglądać z jej wielkich, szeroko rozwartych oczu. Ale młody lekarz, przemawiając podczas badania łagodnie, uspokoił ją wkrótce.

— No, no, nic — mówił. — Musimy tylko sił trochę nabrać.... Trzeba się nie dać chorobie, to i ona się przestraszy.... Nic, nic wielkiego.... Daremny alarm.... Jutro będziemy chodzili znowu.... Lepiej jednak — dodał — chodzić tam, po bruku, w Warszawie.... Wszystko tam pod ręką... Środków lekarskich więcej....

Chora przypomniała sobie słowa specjalisty, który pierwszy nie radził jej już dalekich wyjazdów.

— Mówił to i on! — rzekła, wymieniając jego nazwisko.

— Naturalnie! — potwierdził lekarz. — Medycyna dziś ma codzień coś nowego.... A tu, na wsi, pod lasem, trudno cośkolwiek zmienić....

W chorą wstąpiła otucha.

— Jutrobym wyjechała ztąd chętnie! — rzekła.

— Bardzo dobrze! — brzmiała odpowiedź. — Wyjedziemy, tylko ostrożnie... powoli,.. Musimy się trochę podrestaurować... Trzeba więc wypełnić ściśle to, co polecę... A teraz tylko spokój i sen potrzebny, bo inaczej wyjazd się odwlecze...

— Będę spała! — szepnęła chora z uległością. — Tylko niech on, Lutek, nie odchodzi...

— Nie odejdzie! Musi czuwać nad wykonaniem moich przepisów... Zabieram go właśnie na chwilę dla informacji... Do widzenia!

Nini podała mu rękę i uczuła szczery uścisk.

Przywykła do ponfnych gawęd z lekarzami na osobności, nie zdziwiła się też wcale, gdy Lutek przez dłuższą chwilę nie wracał.

— Zdrowszą się zaraz czuję! — mówiła do obecnej w izbie Jędrzejowej. — Wyborny jakiś lekarz... Nic dziwnego... Lutek go sprowadził...

Wszystko od Lutka było zawsze najlepsze.

Przed domem, w oświetleniu księżyca, rozmawiał tymczasem Dolecki z lekarzem, pytając zdumiony, czy istotnie radzi powrót do Warszawy.

— Jak tylko będzie można najprędzej! — brzmiała odpowiedź.

I począł uzasadniać swoje polecenie.

Tak zwane „powietrze" niczem już dla tej biednej... Chciano ją tem jeszcze ratować, ale za późno... Będzie tu tylko przy lada zmianie zaziębiać się na nowo i umrze prędzej wśród niewygód... W Warszawie zaś można przedłużać jej życie, lub choć użyć chwilowo dobrem odżywianiem, silniejszemi dawkami chloralu i wstrzykiwaniem morfiny.

(*Dokończenie nastąpi*).

Tadeusz Hrehorowicz, Zygmunt Pröckl, Adam Szczawiński, Jan Wołkuiski i Stanisław Szeligowski po 1, Włodzimierz Augustak, emer. sędzia powiat. 2, — ogółem wpłynęło 1078 złr. 35 cnt.

W miesiącu grudniu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w ogólnej kwocie 616 złr., zaś 8 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 105 złr.

Dezerter. W dziennikach wiedeńskich podają wiadomość, że w Peszcie przytrzymano tymi dniami Kozaka dońskiego, który z kilkoma towarzyszami przekradł się przez granicę galicyjską (?) i aż do Pesztu przywędrował. Co się z innymi stało nie umiał powiedzieć. Tymczasowo zamknięto dezertera do więzienia, następnie będzie odwieziony po za granicę państwa. *Se non e vero....*

Lwowianki.

Wesoły nasz feljetonista p. R. T. barwnem swem piórem skreślił obraz Lwowianki z chwili bieżącej.

Szkic jego zamierzamy uzupełnić kilkoma rysami z przeszłości niewiast naszego grodu.

Białogłowy lwowskie cieszyły się z dawien dawna sławą swej urody i zalotności.

One to, zdaniem Zimorowicza, umiały zawrócić głowę niemieckim osadnikom sprowadzonym do Lwowa za Kazimierza Wielkiego, iż zaniechali myśli powrotu do dawnych sadyb.

Jeśli gdzie, to we Lwowie — powiada Zimorowicz — zjiściło się przysłowie:

Dość chleba i dziewczęta
Była dla Niemców ponęta.

Nie chcąc jednak polegać na zbyt jednostronnem może zdaniu kronikarza i konsula z Łyczakowskiego przedmieścia, pozwolimy sobie przytoczyć sąd Ulryka von Werdum, który w towarzystwie opata de Paulmiers, ajenta księcia de Longueville, zawitał do Lwowa w grudniu 1671 r.

Ulryk von Werdum, uczony i bywalec utrzymuje, że we Lwowie mieszkają tak piękne, delikatne i zwodnicze niewiasty, jak zresztą nigdzie na całej kuli ziemskiej.

Nietylko z urody chwali jednak Ulryk lwowskie niewiasty. Podziwia także ich uczoność i biegłość w łacińskim języku. „Spotkałem tam“ — pisze towarzysz Paulmiersa — dzielną kobietę, która, kiedym coś chciał kupić od niej, umiała mi powiedzieć zręczny kompliment w łacińskim języku i mimo to siłę wyrażać w bardzo pochlebnych wyrazach.“

Obok tych zalet, odznaczały się Lwowianki jedną wielką wadą: rozrzutnością i zamiłowaniem w zbytkach.

Miasto handlowe, ożywione ciągłemi stosunkami z dalekim Wschodem wzbogacało sławetnych mieszczan. Mieszczki lwowskie słynęły z przepychu w ubiorze; biesiady i traktamenty wyprawiane przez kupców tutejszych przewyższały pod względem okazałości uczty zamożnej szlachty.

Z tego też powodu w roku pańskim 1406 rada miasta wydała wilkirz, że żaden mieszczanin nie ma sprawiać bankietów, w których uczestniczyło więcej nad czterech osób przy stole, i że nie wolno mu podać gościom więcej nad cztery półmiski, a to pod karą czterech grzywien. Dalsze postanowienia wydanego wilkirza dotyczyły pań, powstających z połogu, którym zabroniono wyprawiania uczt z tego powodu, tudzież używania do nakrycia łóżek adamaszku.

Widocznie ten zbytek, któremu musiano kłaść tamy dopiero w drodze legalnej, wpływał na obniżenie liczby małżeństw w naszem mieście. Jak bowiem w pięć lat później (1411 r.) zmuszeni byli ojcowie miasta nałożyć podatek na starych kawalerów. Postanowiono bowiem, że bezżenni i nieposiadający własności ziemskiej mieszczanie, muszą opłacać corocznie do kasy miejskiej po cztery kop groszy. Jowialny Zimorowicz zwie ten podatek: bykowym....

W pierwszym zaraz roku było 28 kontrybuentów w mieście.

Jeśli Lwowianie przerażeni zbytkami swych pań, nie dość chętnie naginali karku pod jarzmo małżeńskie — nie brakło nadobnym Lwowiankom zalotników z obcej ziemi.

I tak w roku 1523 zawitał do Lwowa Wolfgang Scholz, kupiec z Wrocławia, który usidlony wdziękami Doroty Hazównej, pożegnał się z ojczyzną i zaślubiwszy ukochaną, dał początek całemu pokoleniu kupców i konsulów lwowskich.

Bóg pobłogosławił związek Doroty z Wolfgangiem dwunastu synami i tyluż córkami....

Współczesny wierszopis opiał małżeństwo Wolfganga z Hazówną następującym epigramatem:

Wilk pięknego zająca zoczył razy kilka,
Zając wdziękiem samego złowił łatwo wilka.

Za przykładem stryja poszedł niebawem Daniel Scholz, kupiec ze Swidnicy (1543). Przybywszy do Lwowa na jarmark w dniu św. Agnieszki, poznał tu piękną Małgorzatę i zaślubiwszy ją, osiadł w naszem mieście, gdzie niebawem dorobił się znacznej fortuny.

Nie zawsze jednak amory cudzoziemców kończyły się przy spokojnem świetle pochodni Hymeuu. Dowodem tego krwawa historja jednego z Ubaldinich, która rozegrała się w roku pańskim 1580.

Urban Ubaldini, ognisty Florentczyk i Paweł Jelonek, syn poważanego konsula naszego grodu, zapłonęli strzelistym afektem ku nadobnej Annie Wilczkównej. Panna długo się wahała, któremu ze współzawodników ma oddać pierwszeństwo. Obaj zalotnicy młodzi, zamożni, zakochani, trudny przedstawiali wybór. Nadeszła wreszcie chwila sposobna. Na weselu jednej ze swych rówieśnic znalazła się piękna Anna; nie brakło i obu rywali, mierzących się nienawistnym wzrokiem. Obaj zaprosili ją do tańca. Wilczkówna oddała pierwszeństwo Ubaldiniemu.

Rozsrożony Jelonek podbiega ku Włochowi i aplikuje mu siarczysty policzek, lecz w tej chwili zimna stal florentyńskiego sztyletu przeszywa mu pierś. Jelonek krwią zbroczony pada na ziemię. Ubaldini sam się oddaje w ręce sług sprawiedliwości.

Uwięziony na ratuszu wyczekiwał chwili, w której go powiodą na rusztowanie, gdyż mężobójstwo karano utratą głowy.

Uratowała go od kaźni szlachetność Jelonka, który na łożu śmiertelnem przebaczył zabójcy, przyjąwszy całą winę zajścia na siebie. Ubaldini zaślubił następnie Annę i stał się protoplastą znacznego w dziejach Lwowa rodu Ubaldinich.

Bardziej tragiczną historję zakochanej pary zapisały kroniki lwowskie pod rokiem 1594.

On był rodem z Krety i zwał się Michelini, ona córką handlarza win we Lwowie, na imię jej było Pelagja. Młody Kreteńczyk sprzedawał wino ojcu, a napawał się miłością, którą wyczytał w oczach córki. Związkowi ich nic nie stało na przeszkodzie.

Nagle wybucha we Lwowie morowe powietrze, ta plaga miast średniowiecznych, dziesiątkująca ludność, zrywająca wszelkie związki rodzinne między ofiarami zarazy, a tymi co ocaleli na razie.

Jedną z pierwszych ofiar moru była Pelagja. W pół żywą jeszcze wyniesiono co prędzej z domu do przedmiejskiego ogródka. Rodzice, krewni, zdala tylko towarzyszyli marom, tylko Michelini nie odstąpił gasnącej kochanki aż do chwili skonu, starając się nieść jej ratunek, ulgę w cierpieniach.

W dziewięć dni po jej śmierci i on uległ zarazie. Przy skonie prosił, by go pochowano w pobliżu ukochanej. Życzeniu temu stało się zadość. Na grobach kochanków postawiono dwa równe kamienie z dwoma sercami laurem uwieńczonemi i z napisem Szymonowicza:

Śmierć nie rozdwaja,
Co miłość spaja.!

Tak kochano we Lwowie przed trzema wiekami... *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny: Dziś w niedzielę po południu o godz. 3. „Majstrowa z Chorążczyzny“, wieczór „Traviata“. W poniedziałek po raz czwarty „Nitouche“. We wtorek wielki koncert Pawła de Sarasate, sławnego skrzypka hiszpańskiego. Dodanem będzie „Mąż w drodze“ i „Nr. 36, 37“.

Wystawę obrazu Zmurki zwidziło w dzień Trzech Króli 400 osób. Największego kontyngensu widzów dostarczyły panie. Siemiradzkiego śliczny obrazek „Głowę Egipcjanki“ nabył p. Władysław Łoziński, poseł na Sejm krajowy.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 9 pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla odbędzie się dziś w niedzielę w sali „Sokoła“. Program składa się przeważnie z nowych utworów. Między innemi odegraną będzie uwertura z najnowszej operetki p. Falla p. t. „Mirolan“. Początek o godzinie w pół do 5. popołudniu.

Produkcja muzyczna kapeli towarzystwa „Harmonji“ odbędzie się w kasynie miejskiem w poniedziałek dnia 9. bm. Członkowie kasyna mają wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w poniedziałek do godziny 4. popołudniu.

Z „Lutni.“ Zarząd „Lutni“ zaprasza wszystkich członków czynnych na próbę „Pieśni starofrancuskich“ na chór mięszany, przeznaczonych do wykonania na pierwszym wieczorku wokalnym „Lutni“. Próba odbędzie się w poniedziałek d. 9. bm. o g. 7.

Odczyt o Lwowie mieć będzie w stowarzyszeniu „Gwiazda“ w poniedziałek 9. bm. o godz. 8. p. Świątkowski.

Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863 r. Grono uczestników powstania z roku 1863 postanowiło gromadzić i w odpowiednich chwilach ogłaszać zebrany historyczny materjał do dziejów epoki 1861—1864. W wykonaniu tej myśli, wypowiedzianej już w odezwie, rozesłanej w wrześniu r. z., ogłasza się zaproszenie do prenumeraty na tom I., który będzie zawierał: 1. Pogląd ogólny na powstanie 1863 r. 2. Zbiór najważniejszych dokumentów z tej epoki. 3. Stan Litwy przed 1863 r. 4. Dzieje delegacji warszawskiej w 1861 r. p. Agatona Gillera.

Cena I. tomu, który będzie obejmował koło dwudziestu kilku arkuszy druku, wynosi w drodze prenumeraty 4 złr. Cena ta od 1. lutego 1888 podniesioną zostanie. Prenumeratę przesyłać należy pod adresem: „Drukarnia Ludowa l. 7, plac Bernardyński we Lwowie.“

„Naczelnik obłąkanych“ — oto tytuł najnowszej krotochwili Jokaia, którą teatr ludowy w Peszcie zakończył rok ubiegły. Mimo ekscentrycznego tytułu i niemniej ekscentrycznej treści (po scenie uwija się pół tuzina idjotów i warjatów), sztuka zyskała ogólny aplauz. Autor wraz z córką swą Rozą obecnym był na przedstawieniu w loży parterowej.

Ludwik Dóczi napisał utwór dramatyczny p. t. „Mądry Salamo“, który przeznacza dla teatru narodowego w Peszcie. Równocześnie pracuje Dóczi nad libretem dla Straussa. Tytuł tej pracy jest „Pázmány“. Treść dostarcza wiele sposobności do wspaniałej wystawy. Akcja rozgrywa się na dworze Karola d'Anjou.

Przegląd weterynarski, jedyne w tym rodzaju fachowe pismo polskie poświęcone weterynarji i hodowli, wychodzące pod redakcją dr. J. Szpilmana, rozpoczął trzeci rok swego istnienia. Treść pierwszego numeru jest następująca:

Kretowicz: Badanie kulawizny; Jerzy Ryx: Jednostronność w karmieniu zwierząt domowych; L. Timoftiewicz: Mięsienie (Massage), tudzież streszczenia i oceny z dzieł fachowych, oraz wiadomości bieżące i statystyczne.

Dla gospodarzy wiejskich, zajmujących się hodowlą bydła *Przegląd weterynarski* może oddać nieocenione usługi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lokalna Jasło-Pilzno-Dębica. Piszą do „Presse“: Podczas przedsięwziętej niedawno, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Morawetza, rewizji trasy kolei lokalnej Jasło-Pilzno-Dębica, na której budowę koncesję otrzymał ks. Eustachy Sanguszko, przyznali wprawdzie wszyscy interesowani, iż kolej ta będzie z wielką korzyścią dla kraju a sam projekt da się łatwo wykonać, jednakże tak ze strony reprezentanta galic. Wydziału krajowego, prezesa rady powiatowej, dr Midowicza, jako też przedstawiciele krakowskiej izby handlowej, Lorda, zwrócono na to uwagę, iż obrót z tych okolic kieruje się nie ku wschodowi lecz zachodowi, skutkiem czego kolej rzeczona powinna być skierowaną lewym brzegiem Wisłoki do Tarnowa, a nie prawym do stacji Dębicy kolei Karola Ludwika. Równocześnie podniesiono jak najdobitniej także potrzebę przedłużenia tej linji z Jasła przez Duklę do jednego z odpowiednich punktów węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Wydział gal. towarzystwa łowieckiego na ostatniem posiedzeniu powziął uchwałę, upoważniającą swoje prezydjum do udania się z prośbą do Wydziału krajowego o cofnięcie przedłożonego projektu nowej ustawy łowieckiej, o którem w swoim czasie obszernie pisaliśmy. W razie przychylenia się Wydziału krajowego do prośby towarzystwa łowieckiego postanowił wydział tegoż towarzystwa opracować nowy projekt, odpowiadający bardziej stosunkom łowieckim w kraju i przedłożyć go Wydziałowi krajowemu pod rozwagę.

Przegląd polityczny.

* *Nowoje Wremia* uderzyły, jak to już zaznaczyliśmy, na prasę austro-węgierską za jej stanowisko. W sprawie tej telegrafują do *Wien. Allg. Ztg.*, że atak ten zasługuje na uwagę, ponieważ jest on wiernem odbiciem opinji Rosjan o Austro-Węgrzech. Dziennik rosyjski zaznacza, iż Austrja opierając się na sile przymierza, zaostrza sobie apetyt, dodaje jednak równocześnie, iż Rosja tem się bynajmniej nie niepokoi. Wzmiankowane pismo zwraca się także przeciwko tym, którzy chcą, ażeby Austro-Węgry układały się z Rosją poza trójprzymierzem: to za mało! Dla bezpieczeństwa, dla utrzymania pokoju potrzeba koniecznie, zdaniem Rosji, rozbicia przymierza mocarstw centralnych. Rzecz prosta, iż główna treść elokubracyj rosyjskich dotyczy Bułgarji, tymczasem z Londynu donoszą do *Politische Correspondenz*, iż na politycznym horyzoncie nie widać nic, coby wskazywało na podjęcie akcji dyplomatycznej celem rozwiązania kwestji bułgarskiej — wręcz przeciwne doniesienie z Londynu również odbiera oficjalna *Presse*, której donoszą, że sprawa bułgarska jest przedmiotem obrad gabinetu berlińskiego i petersburgskiego. Wiadomość w tej formie wydaje się nam prawdziwą — łatwiej przypuścimy, że porozumienie w kwestji bułgarskiej nastąpi za plecami Austro-Węgier z Niemcami, niż z Austro-Węgrami poza plecami Niemiec. — Mimo zaprzeczenia *Fremdenblattu*, Rosja pracuje dalej nad skompletowaniem uzbrojenia; z Londynu donoszą, iż rząd rosyjski zamówił w New-Castel Tyne całą flotylę torpedową.

Ciekawe wieści nadchodzą z Bukaresztu. Ze sfer bułgarskich nadchodzą tam wieści, że zaniechanie podróży księcia do Filipopola jest skutkiem obawy, aby tymczasem w Sofji nie wybuchły niepokoje. Zbrojenia odbywają się na wielką skalę. Z Belgradu znowu donoszą tam, że Ristic przypisuje swój upadek i powolność radykałów dla króla, powolność pozorną — podszeptom i działaniom rosyjskim. Z sfer, stojących blizko króla, donoszą, iż król Milan wybiera się w odwidziny do króla Karola rumuńskiego. *Presse* powtarzając tę wiadomość, kwestjonuje ją jednak.

* Wewnętrzne sprawy monarchji nie przedstawiają wiele tematu. Pewne wrażenie wywołało sygnalizowane nam telegraficznie doniesienie *N. fr. Presse*, iż ciałom prawodawczym bezpośrednio po ich zwołaniu przedłożony zostanie projekt dotyczący powołania rezerwistów na ośmiodniowe ćwiczenia. Jak wiadomo rezerwa powołaną być może zupełnie lub częściowo na rozkaz cesarza. Fakt więc, że projekt taki zostanie przedłożony, świadczy, że chodzi tu albo o to, ażeby ci, którzy do ćwiczeń już obowiązani nie są zostali, powołani, albo iżby te ośmiodniowe ćwiczenia nie liczyły się za zwykłe ćwiczenie. Sprawa ta w każdym razie musi być szybko załatwioną, gdyż w obecnej chwili ma ona naturalnie wielką wagę. Zresztą same tylko waśnie narodowościowe, jak zwykle, stoją na porządku dziennym. W Lublanie w czasie posiedzeń sejmu starli się narodowcy z Niemcami w kwestji kongruy. W Ołomuńcu odbyły się d. 5. bm. wybory do Izby handlowej, które dzięki matactwu Niemców wypadły na ich korzyść. W Bernie powstało nowe pismo niemieckie opozycyjno-pruskiej barwy p. Wencliczka, które w programowym numerze uderza na dzisiejszą większość.

* Z Wiednia donoszą, że wizyty, jakie Tisza oddał ambasadorom państw obcych, miały na celu złożenie zapewnienia, że pogłoski, jakoby opinja węgierska parła do wojny, nie mają żadnej podstawy.

* *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, wydane pod dniem 26. grudnia, w porozumieniu z ministerstwem wojny, w sprawie wykonania ustawy z dnia 22. czerwca 1878, odnoszącej się do uregulowania stosunku osobistego i służbowego należących do siły zbrojnej cywilno-państwowych urzędników a to pod względem ich obowiązku do czynnej służby w stałej armji, marynarce wojennej, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu.

* Z Berlina donoszą, że stan zdrowia cesarza Wilhelma daje powód do niepokoju. Cierpienia żołądkowe wzmagają się. Projektowany objad dla ambasadorów został odłożony.

* Według dziennika *France*, należy oczekiwać wydania nakazu uwięzienia Wilsona. Wiadomość ta nie jest jednak dotąd potwierdzona.

* Z Paryża donoszą, iż konferencja w sprawie marokańskiej została istotnie przez rząd hiszpański zaproponowaną i ma się ewentualnie odbyć w Madrycie. O stosunkach, w Hiszpanji obecnie panujących, dochodzą zewsząd jak najkorzystniejsze wieści, które dowodzą, iż rząd Marji Krystyny zyskał sobie w kraju pronuncjamentów silną podstawę i to nie siłą, ale miłością ludu. Wieść o krokach poczynionych przez rząd w sprawie przywrócenia jej stanowiska mocarstwowego, powitana została w kraju z prawdziwem zadowoleniem.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 7. stycznia. Na wczorajszym pierwszym wieczorku u niem. ambasadora Reussa obecni byli: Tisza i ambasador rosyjski ks. Łobanow z radcą legacyjnym, Cantacuzenem. Tisza konferował wczoraj z Kalnokym, Taaffem i szefem sekcyjnym Szögenym. Minister honwedów Fejervary konferował z Bylandtem i Welsersheimbem. Postanowiono, obudwu ciałom prawodawczym przedłożyć projekt do ustawy, według którego wszyscy rezerwiści i landwerzyści mają być powoływani na siedmiodniowe ćwiczenie w broni, tak jednak, że to powołanie nie będzie im wcale liczone jako zwyczajne ćwiczenie wojskowe.

Praga 7. stycznia. Na bankiecie danym z powodu otwarcia drugiego niemieckiego teatru było obecnych około 400 osób. Schmeykel toastował na cześć cesarza, a w przemówieniu wyraził przekonanie, że naród niemiecki nie jest zuchwały i nieprzejednany, ale i że zgoda jakiej pragnie z Czechami, nie może polegać na pokoju cmentarnym — w którym by Niemcy swoją istność mieli pogrzebać.

Praga 7. stycznia. Marszałek ks. Lobkowic, wezwał powtórnie Schmeykala, jako przewódzcę Niemców, aby wybrali mężów zaufania, którzy mogliby sprowadzić wyrównanie stosunków z Czechami, klub czeski został również do tego zawezwany i wyznaczył ze swej strony Matusza, Trojana, Zeithammera, Schwarzenberga, Clama, Thuna i Windischgraetza.

Schmeykal dotąd nie dał odpowiedzi.

Berlin 7. stycznia. Cesarz przeziębił się lekko.

Rzym 7. stycznia. Sędzia, który robił rewizję w konsulacie francuskim w Florencji, otrzymał naganę. Rząd francuski oświadczył, że nie jest z tego zadowolony.

Sofja 7. stycznia. Koło Burgas ukazała się banda czarnogórska, złożona z 60 rozbójników, pod wodzą rosyjskiego kapitana Nabokowa, który onego czasu uorganizował zamach na ks. Aleksandra. Po wylądowaniu powstała walka z żandarmami, wśród której 10 zbójów zabito a resztę rozpędzono. Nabokow uszedł, jeden żandarm zginął.

Petersburg 7. stycznia. *Journal de St. Petersbourg*, podając wiadomość o nadaniu orderu czarnego orła jenerałowi Schweinitzowi, wyraża z tego wielkie zadowolenie, gdyż należy on do mężów stanu, którzy ustawicznie pracowali i pracują nad utrzymaniem tradycyjnej ścisłej przyjaźni między Prusami a Rosją. (Więc miłość na wielką skalę — zakwitła na nowo — czy może rozkwitła w całej pełni!!! — Przyp. Red. *Dz. Pol.*).

Rzym 7. stycznia. W obecności papieża i 300 biskupów odbyło się uroczyste otwarcie wystawy watykańskiej.

Paryż 7. stycznia. Proces w sprawie szacherki orderami wykazał, że dokument dostarczony przez Wilsona sfałszowany został przez wytarcie jednego słowa. Przeciwko Wilsonowi wytoczono dochodzenie sądowe.

Genua 6. stycznia. Parowiec włoski, San Marco, zatonął płynąc z Cardiff do Genui. Zginęła cała załoga z kapitanem.

Wiedeń 6. stycznia. Koncert Kochańskiej wypadł świetnie. Wielka sala towarzystwa muzycznego była gęsto nabita. Artystkę po odspiewaniu sceny obłąkania z „Hamleta“ 10 razy wywołano. Otrzymała ona wspaniałe bukiety i wieńce. Przy końcu usiadła do fortepjanu i zaspiewała „Gdybym ja była słoneczkiem.“ Dunajewski winszował artystce tryumfu.

Wiedeń 7. stycznia. Giełda pieniężna. Kredyty 271·90, renta węg. 97·60. Usposobienie stałe.

Bukareszt 7. stycznia. Obawiają się tu powszechnie rosyjskiej interwencji wojskowej w Bułgarji. Rząd otrzymał wiadomość o wzmocnieniu wojsk rosyjskich w Besarabji.

Berlin 7. stycznia. Na giełdzie krąży wiadomość, że za pośrednictwem Niemiec wdrożone zostały rokowania pomiędzy Austrją i Rosją.

Kolonja 7. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że w pułkach gwardyjskich najstarsi żołnierze zostaną zwolnieni od służby dnia 12. tm. Uwolnienie to następuje zwyczajnie dopiero z końcem marca.

Bruksela 7. stycznia. *Nord* podnosi znaczenie ogłoszenia sfałszowanych dokumentów i wyraża radość, że naprężony stosunek Rosji do Niemiec, który budził słuszną obawę wybuchu wojny, poczyna się wyjaśniać.

W kwestji Serbji zaznacza, że ta musi się zawsze oglądać na Austrję, upadek zaś gabinetu Risticza pojmuje jako przemijające zwycięstwo Austrji.

Wiedeń 7. stycznia. Enuncjacje *Norda* i *Norddeutschen*ki umacniają tylko nadzieję pokoju. Na giełdzie podskoczyły kredyty do 273·10. Giełda zapuściła się tak dalece w *haussę*, że nawet wiadomość o powstaniu w Bułgarji nie wywarła żadnego skutku.

Wiedeń 7. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·83, owies 6·15, kukurudza 6·33.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Hussarzewska, z Krakowa. L. ks. Windischgrats, z Krakowa. H. Polko, z Żółkwi. O. Siewczyński, z Hamburga. A. German, z Wiednia. A hr. Dzieduszycki, z Mościsk. A. Garapich, z Popowiec. J. hr. Grudziński, z Poznania. M. dr. Fedorowicz, z Słobody rungurskiej. J. Sozański, z Kornalowiec. R. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. K. Wiszniewski, z Dobrzan.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Mycielski, z Krakowa. K. hr. Zamoyski, z Wołynia. A. hr. Komorowski-Suffczyński, z Polski. J. Żubr, z Podhajec. F. Weber, z Paszkan.

HOTEL ANGIELSKI. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. A. Szymanowski, z Trościańca. F. Jurjewicz, z Tarnopola. F. Jasiński, z Olszanicy. M. Smoleńska, z Niegowiec. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. S. Skarzyński, z Studzienka. M. Majeranowski, z Krotoszyna. W. Biechoński, z Gorlic. K. Nikorowicz, z Podola ros. E. Eschman, z Jas. S. Hewel, z Król. Pol.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu **Antoniemu Janiszewskiemu**, doktorowi wszech nauk lekarskich, prymarjuszowi przy szpitalu w Horodence.

Za nadzwyczaj troskliwe i staranne, a przytem z niezwykłą wiedzą lekarską połączone wyleczenie naszego dziecka z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby zapalenia płuc, składamy Ci zacny Mężu nasze najserdeczniejsze podziękowanie, a przytem podajemy do wiadomości całej naszej miejscowej i okolicznej P. T. publiczności, by w razie potrzeby na tego w swym zawodzie nadzwyczaj zdolnego lekarza z wszelkiem zaufaniem reflektowała.

Horodenka w styczniu 1888.

Jan i Pawlina Bosakowscy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Stycznia 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		212 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		[illegible] —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		218 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 20
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	[illegible]
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 —	95 10
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 15	100 10
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrasowe 37 l.	83 15	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okras. 52 l.	[illegible] 50	[illegible] —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ 4½% „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
indemnizacyjne galic. 5% m. k.		100 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperial	10 36	10 47
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 [illegible]	1 11
[illegible]	62 —	62 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 —	27 75
„ węgierskie banku kredytowego	275 50	271 50
„ Banku anglo-austrjackiego	101 —	101 —
„ Unionbanku	191 —	187 50
„ kolei Karola Ludwika	196 —	194 10
„ kolei północnej	247 —	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	85 25	85 75
„ kolei Alföldzkiej	178 50	173 50
„ kolei państwowej	214 50	216 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 50	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 —	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	99 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	160 —	160 —
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	210 50	208 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 10	97 75
Akcje Bankvereinu	87 —	86 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	129 —	[illegible]
Akcje kredytowe	272 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	— —

Berlin, dnia 7. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m 177	m 176
Akcje austrjackie kredytowe	141 —	135 —
Akcje kolei Karola Ludwika	79 25	75 50
Austrjackie banknoty	160 50	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	135 —	133 5
[illegible] wschodnia	53 60	52 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·18	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	2·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3ciej popołudniu:

Pani majstrowa z Chorążczyzny

krotochwila ze spiewami w 3. aktach z prologiem przez Edwarda Błotnickiego.

O godzinie 7mej wieczór:

TRAVIATA

opera w 4 aktach Józefa Verdiego.

Violetta Valery	**Mansour**
Flora	Kasprowiczowa
Annina	Babińska
Alfred Germont	**Vicini**
George Germont, jego ojciec	Nolli
Gaston, wicehrabia de Letoriere	Laskowski
Baron Duphale	Koncewicz
Markiz Obigny	Łomiński
Doktor Grenevil	Święcki
Józef, służący Violetty	Chudkowski

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9. I. piętro.

Znana wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, ulica Batorego 25. Największa, najtańsza. **Abonament** miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1. Na prowincję 10 tomów naraz, miesięcznie złr. 1. Kaucja złr. 5 lub według umowy.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoba w średnim wieku, biegła w gospodarstwie domowem — oraz w szyciu sukień i bielizny, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod cyfrą: S. W. do Administracji „Dziennika Polskiego.

Uniform VIII. rang. skarb., surdut, kapelusz, szpada, kupla prawie nieużywane, tanio do nabycia. Wiadomość sklep p. Jachimeckiego, Kopernika 5. Lwów.

Ze strony Urzędu Gminnego w Żukowie ogłasza się niniejszem, iż w tejże gminie wakuje posada egzaminowanej akuszerki za stałem rocznem wynagrodzeniem 60 złr. Osoby reflektujące na takową zechcą się do końca stycznia b. r. pisemnie zgłosić, załączając zarazem dowody uzdolnienia. W Żukowie dnia 6. stycznia 1888 r. (p. Obertyn). Zwierzchność Gminna. 501

Siostra poszukuje **brata** Antoniego Jeżowskiego. Adres: w Bubszczanach, poczta Pomorzany. 499

Gorzelnik egzaminowany z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Lisieniecki, Probużna. 495

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Biòro Dzienników.

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, zawiadujący większym postępowo urządzonym majątkiem, poszukuje od 1. marca 1888 r. odpowiedn j posady za tantiemą lub pensją. Łaskawe wezwania pod L. D. Mielnica. 497

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych." W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za **nieuleczalne.** Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiej słabości;** nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

HERBATY

chińsko rosyjskie, z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

		½ kilo
Mieszanka	Nr. 1	złr. 2·—
„	„ 2	„ 2·50
„ w czerw. pud.	„ 3	„ 3·—
Sansińska familijna		„ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach		„ 4·—
Souchong w skrzynk. oryg.		„ 4·—
Kaisow najprzedniejsza		„ 5·—

Herbaty Braci K. i S. Popow w Moskwie

Etykieta czarna 1 f. ros.	złr. 4·—
„ czerw. 1 f. ros.	„ 4·40

Herbatę w proszku

½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i **tych,** którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko **ściśle realny, umiejętnie** zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na **reumatyzm** lub **podagrę,** jako **środek niezawodny** przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiéj udowodni ta okoliczność, że **wielu chorych** przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, **przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru;** albowiem przekonali się oni przez porównanie, że **tak dolegliwości reumatyczne** n. p. **darcie, łamanie itd., jakotéż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku** itd. najprędzéj uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. **Umiarkowana** cena **40 ct.,** 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla **niezamożnych,** a liczne szczęśliwe **wyleczenia służą** rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem **kotwicy.** Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem. F. Ad. Richter & Comp. w Wiedniu.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach 1841

funt bardzo dobrej . . .	złr. 1·40
„ najlep. w oryg. opak.	„ 2·50
Kawa „Siriusz" franco 5 klg.	9·80

Herbata z Brodów!

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 1939

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

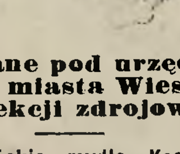
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Wiesbadeńskie

MYDŁO KOCHBRUNNEN



wyrabiane pod urzędową kontrolą miasta Wiesbaden i dyrekcji zdrojowej.

Wiesbadeńskie mydło Kochbrunnen wytwarzane z zgęszczonych części składowych Kochrunnen i przyrządzane z najlepszemi materjałami toaletowemi jest wolnem od wszelkich ostrości i posiada znakomitą siłę leczniczą, wprowadzając przez skórę w ciało uzyskane te substancje. Dla zdrowych p leca się jako najlepszy środek do pielęgnowania ciała i jako **środek ochrony przeciw wszelkim przeszkodom w funkcjonowaniu skóry,** dla tego powinno się znajdywać w każdej toalecie dla dorosłych i dzieci.

Cena za sztukę 50 centów. 768

Wysełka przez

Wiesbadeński Kantor zdrojowy w Wiesbaden.

Wyłączny główny skład dla Austro-Węgier, apt.: C. Brady, Kromieryż, (Morawa); we **Lwowie** w apt.: p. Zygmunta Ruckera i Henryka Blumenfelda.

Najnowsze i najgustowniejsze

Ordery i Tury kotyljonowe

oraz 2000

Książeczki balowe

polecają:

Seyfarth & Dydyński

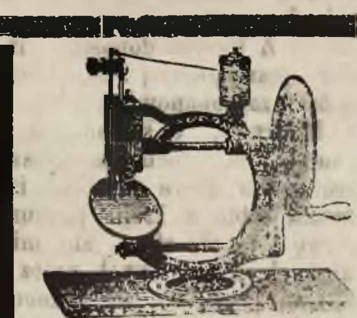
we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Ordery 100 sztuk sort od złr. 5, 6, 8, 10 i wyżej.

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.



6 złr. **Nowość!**

Sensacyjne!

6 złr. The Flora 6 złr.

Najtańsza, praktyczna i dobrze fungująca

Maszyna do szycia

szyje wszelkie materje od najcieńszego szyfonu do najmocniejszego sukna. Gwarancja najzupełniejsza.

„Dorothy" — **Maszyna do szycia z podwójnym stebnem złr. 13.**

Cena wraz z przyborami: **6 igieł, oliwiarka, dłutko, obcążki 6 złr.** wraz z łatwym **sposobem użycia.** Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **M. Rundbakina w Wiedniu,** II., Taborstrasse 28. 656



Golarz samoistny

najnowszy 750

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto** i **prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności.

Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/D.

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.

Goldene Medaillen Ehren-Diplom Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem 1977

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¼ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·0
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 1653

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliara Brajera. Kazimierzowska 37 1956

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shákera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shákera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shákera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shákera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shákera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka „pod złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.	Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Wixla Maxa, ul Ormiańska.	Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Wiesera S. ul. Sykstuska.	Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.	Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.	Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Jürgensa W. ul Krakowska.	Pensiasa S. ul Gródecka.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.	Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.	Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.	Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.	Schalla Izaka ul. Gródecka
Grafa F. ulica Karola Ludwika.	Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.	Meyera H. ul. Czarneckiego.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.	Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Zarząd browaru w Okocimie.**

Przedruk nie będzie płacony.

Szkowron i Wojciechowski

przedtem

F. W. Królikowski

handel towarów korzennych, win i delikatesów

pod „Czarnym Capem"

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Zaopatrzywszy obficie swój handel w świeże i doborowe towary polecają się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności. 1988



NA KARNAWAŁ

Najnowsze

koszule, klaki, rękawiczki, krawatki, spinki do przodów i perfumerje francuskie i angielskie

poleca 1995

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS.

Gabryel Stark.

Nieocenione

dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!

Czyste

Dalmatyńskie wina czerwone

St. Margaritha 653

przy odbiorze najmniej 25 litrów po **30 ct.** za litr, w obrębie linij akcyzowych **36 ct.,** pojedynczo litr **34,** względnie **40 ct.**

Dostawa franco do domu, kolei lub placu posterunkowego (dla przyjezdnych). Na prowincję za pobraniem.

Wiener Weinkellerei,

Ottakring, Hubergasse 15.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Ceny umiarkowane.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I., Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.



N. B. Die Cig. Hülsen ohne Klebstoff sind an der gespressten Fallzunganstatt der Klebung zu erkennen. 749

Detail-Verkauf in allen besseren Trafiken u. Specialitäten-Handlungen.

Kto szuka, ten znajdzie,

że najakuratniejsze i najlepsze informacje, na które się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, losowania, wykaz ciągniętych numerów loteryjnych i niezbędne informacje, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście **kalendarzu powieściowym na rok 1888,** w którym część kalendarzowa a właściwie część świąteczna drukowana **czarno i czerwono** dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to teraz bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczone też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 8 stronnic rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplimenty, zagadki, żarciki etc etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 50 ct. — Nadsyłający kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz **franko.**

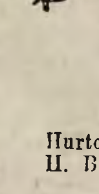
Cena za tuziny tańsza, począwszy już od ¼ tuzina za 1 zł. 25 ct. wraz z przesyłką pocztową. Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie ul. Ormiańska L. 18, naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 2001

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY

od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.



Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem na wzmocnienie przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.

Kwizdy płyn gośćcowy

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jaworniekiego, J. Janigi, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy w Korneuburgu.

Cena flaszki 1 złr. w. a. 1805 a

Do łaskawego uwzględnienia. Przy zakupnie tego preparatu upraszamy zwracać uwagę P. T. Publiczności, ażeby zawsze

Kwizdy płyn gośćcowy,

każda flaszka, jakoteż karton zaopatrzony był obok umieszczoną marką ochronną

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.